

## Daleko idąca stagnacja

Autor: Wiktor BOGDAN  
24.02.2008.

Jakość narodowa, a może zawód „Polak”?

Polskie odrodzenie narodowe nie tylko na Białorusi, ale i w byłych krajach ZSRR jest procesem skomplikowanym. Zarazem stawia ono szereg dylematów i problemów. Jednym z nich jest tożsamość narodowa, a więc w naszym przypadku nie tylko deklaracja przynależności do Narodu Polskiego, ale czynne działania potwierdzające przynależność do Niego, Jego tradycji, systemu wartości. Polacy na terenie współczesnej Białorusi, jak i na większej części terytorium byłego Związku Radzieckiego byli pozbawieni możliwości kultywowania tradycji polskich, świąt narodowych. Jednak wszystko, co było związane z polskością, historią Macierzy, jej obecnym losem, było odbierane jako pewnego rodzaju świętość, jako potrzeba serca. Wydarzenia ostatnich lat wokół Związku Polaków na Białorusi dobitnie pokazały, że ich los może być wykorzystany siłami politycznymi z kraju ojczystego nie tylko w szlachetnych celach odrodzenia świadomości narodowej, ale i pewnych określonych interesach. Okazało się bowiem, że kierownictwo ZPB, które nie zgodziło się na wykorzystanie mniejszości polskiej do potrzeb białoruskich kręgów nacjonalistycznych na czele z Milinkiewiczem, stało się wrogiem Państwa Polskiego. Dlaczego tak się stało? Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości zostanie to wyjaśnione. Dla jakiej to wielkiej sprawy nacjonalistów białoruskich, a także przyłączonej do nich grupy części działaczy ZPB (Borys-Porzecki-Gawin) zostały poświęcone interesy polskiej mniejszości na Białorusi? Dlaczego inne mniejszości w naszym kraju - Litwini, Żydzi, Ukraińcy - nie mają obowiązku uczestniczenia w rewolucjach kolorowych? Dla Gawina i dobranych przez niego ludzi (m.in. Borys, Kubyszyna, Poczobuta, Pisalnika, Michałowska) polskość na Białorusi była wyłącznie drogą do realizacji swoich niezdrowych ambicji, przede wszystkim tępienie i likwidacja polskiego ruchu odrodzenia świadomości narodowej. Urojone fanaberie części tej grupy zostały skierowane na stworzenie zespołu ludzi, dla których „polskość” to pewien zawód, z którego można czerpać różnego rodzaju korzyści, w tym materialne. Nie jest przypadkiem to, że w 2005r. Borys oświadczyła, że jej grupa potrzebuje „konkretnej pomocy materialnej i finansowej”. Z czasem do jej zespołu, oczywiście z braku kadry wśród „Polaków” w 2005r., doszli ludzie z marginesu społecznego, nie mający żadnego związku z naszą organizacją - m.in. Banczer, Roman. Wywodzą się oni z szeregów nacjonalistów białoruskich, a nawet anarchistów, i zostały wprowadzone te osoby do nielegalnego zrębu Borys, która jest odtwórczynią roli głównej w tym spektaklu, reżyserem którego jest Gawin. Ale wróćmy do teraźniejszości - sytuacja, która skłoniła mnie do napisania tego artykułu, to rażące wyzwanie całej tradycji polskości oraz podstawowym zasadom ludzkiej moralności. Wiadomo, że do największej tragedii polskiego lotnictwa wojskowego po II wojnie światowej doszło 22 stycznia 2008r. w okolicach Mirosławca na Pomorzu w Polsce, prezydent Lech Kaczyński ogłosił żałobę narodową. Podporządkowały się temu wszystkie instytucje tak w Polsce, jak i poza jej granicami. Polacy z całego świata także złożyli kondolencje (Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi złożył kondolencje Narodowi Polskiemu oraz prezydentowi RP listownie za pośrednictwem Ambasadora RP na Białorusi Henryka Litwina). Tak, to Polacy. A nasi „działacze narodowi”, czyli „zawodowi Polacy” na Białorusi - Borys, Gawin, Porzecki oraz kilku innych, uznali, że program nielegalnego stoworu ZPB, szczerze opłacany z podatków zwykłych Polaków, ma być zrealizowany zgodnie z planem. Więc zaplanowane spotkanie z „aktywem ZPB” w rejonie szczuczynskim miało się odbyć. Warto przypomnieć, że działalność koła Borys w ostatnich latach polegała na dobitnie szybkim wydaniu (a szczególnie rozliczeniu tych wydatków) środków przeznaczonych na rozwój polskości na Białorusi. Borys-Gawin-Porzecki oświadcza, że są oni prześladowani na Białorusi (pewnie prześladowanie ich ma polegać na tym, że jeżdżąc do Brukseli i Warszawy po pieniądze, trzeba udowodnić, że poszły nie na marne, a walkę z „reżimem białoruskim”) przez cały czas otrzymują środki finansowe na walkę z reżimem. A w tej sytuacji, jak wiadomo, tym ludziom trudno mówić o jakichkolwiek działaniach skierowanych na odrodzenie polskości i rozwój szkolnictwa polskiego w naszym kraju. Wychowani na tej ziemi nasi „działacze narodowi”, a mówiąc konkretnie - „zawodowi Polacy”, mogą być i przedstawiciele innych narodowości. Pewnego razu na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w Grodnie Gawin oświadczył, że nie jest Polakiem, tylko Białorusinem polskiego pochodzenia, wtórowała mu wówczas Jaroszewicz z Brześcia. A więc w Szczuczynie spotkanie „aktywu”, do którego doszło, polegało na zwykłej libacji alkoholowej w restauracji miasta. Nic by w tym nie było niezwykłego, gdyby było to spotkanie zwykłych obywateli, lecz wszystko to było obstawione jako polska impreza narodowa. Jak się okazało - w czasie żałoby narodowej, za polskie pieniądze i z udziałem przedstawicieli polskiej placówki dyplomatycznej w Grodnie. Społeczność szczuczynską reprezentowała Michałowska, była prezes Oddziału ZPB, ostatnio bizneswoman, która w swoim czasie chciała zrobić z Domu Polskiego w

Szczuczynie prywatny sklep rybny. Ze strony &quot;centrum ZPB&quot; przez Borys został wydelegowany Porzecki, znany rozrabiaka i &quot;wieczny wiceprezes ZPB&quot;. W swoim czasie zasłynął on jako opozycjonista wobec wszystkich prezesów Związku i jako pierwszy działacz w naszej organizacji otrzymał zakaz wjazdu do Macierzy na kilka lat. Zresztą ten zakaz w cudowny sposób został zniesiony w 2005r., ale nikt do tej pory nie zna jego przyczyn, można tylko się domyślać&hellip; Ciekawe jest to, że Szczuczyn ma &quot;szczęście&quot; do imprez frakcji Borys. W 2005r. okazało się bowiem, że Borys miała zamiar 3 lipca zorganizować koncert z okazji Dnia Niepodległości Białorusi, chociaż plan pracy ZPB tego nie przewidywał. Wtenczas chodziło o próbę nielegalnego wejścia do domu Polskiego pod takim pretekstem. Obecna pijatyka, tańce i śpiew w czasie żałoby narodowej widocznie, według tej grupy, mają świadczyć o ich obecności w polskiej społeczności rejonu szczuczynskiego. Moim zdaniem, świadczą jedynie o tym, że interesy Polaków na Białorusi, narodowe tradycje polskie, są dla nich czystą fikcją. Zupełnie obce są im także interesy kraju zamieszkania - Białorusi, wizerunek którego oni niejednokrotnie na arenie międzynarodowej szkalowali. Widocznie pieniądze nie śmierdzą. Towarzystwo &quot;zawodowych Polaków&quot; i ci, bawiący się w Szczuczynie, wyraźnie przyczyniają się do pogarszania stosunków polsko-białoruskich, próbują przedstawić Polaków na Białorusi jako &quot;pięta kolumnę&quot;. Zupełnie nie jest znane, jak patrzy na te zjawiska społeczność polska w ojczyźnie, czy ona po prostu o tym nie wie, a mass-media z relacji tak dobrze znanych nam &quot;bohaterów&quot; nadają wypaczony obraz o faktycznej sytuacji w ZPB. Być może marzą się im rewolucję kolorowe? W tej sytuacji nasi &quot;zawodowcy&quot;, na naszej krwi wyhodowani, nadają się jedynie na rozpałkę konfliktu, bowiem pieniądze trzeba odpracować, nie mówiąc już o wykonaniu zadania pułkownika albo po prostu świadczy o ich intelektualnej niemocy. Wielka szkoda, że Polacy na Białorusi nie mogą przez takich ludzi przyczynić się do demokratyzacji naszego kraju, bo wprowadzili oni Polonię w świecie oraz społeczność międzynarodową w zamęt, a stosunki polsko-białoruskie przez nich są w głębokiej stagnacji. Wiktor Bogdan